Nr. 19. Kraków, 7 Maja 1887. Rok IV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

O chowie koni włościańskich.

W Radzie oddziału Łańcucko-Jarosławskiego Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, w którym to oddziale chów bydła nadzwyczaj pomyślne robi postępy, dzięki staraniom obywateli i stacyom buhai, w Radzie tej podniósł w końcu r. z. przewodniczący p. Dembowski myśl zaopiekowania się także chowem koni włościańskich. Myśl przyjęta z uznaniem dla wnioskodawcy, możliwość jej wykonania dyskutowano, a hr. Stefan Zamoyski skreślił ogólny zarys projektu, który na Zgromadzeniu w Jarosławiu d. 5 kwietnia r. b. odczytany i po ożywionej dyskusyi przyjęty został. Oto ten zarys w dosłownej treści, który podajemy czytelnikom *Tygodnika* dla wszystkich oddziałów i tą ważną gałęzią gospodarstwa interesujących się, nie wątpiąc, że myśl i projekt wywołują nie jedną uwagę, poprawkę i uzupełnienie; na czem tylko sprawa ważna skorzystać może.

„Chów koni włościańskich potrzebuje i niezaprzeczenie zasługuje na to, aby stosowna i umiejętna daną mu była pomoc.

P o t r z e b u j e tej pomocy, raz dla tego, że włościanie mało gdzie rozporządzają dostatecznymi środkami, aby sami sobie radzić mogli, a chociażby tu i owdzie znalazły się ku temu środki, to duch stowarzyszania nie jest u nich na tyle rozwinięty, ażeby się sami składali na nabywanie i utrzymywanie gminnych rozpłodników; powtóre, bo pomoc rządowa w tej mierze jest zupełnie niedostateczną, źle uorganizowaną i przeprowadzoną, co i tu z ubolewaniem stwierdzić należy.

Z a s ł u g u j e na tę pomoc chów koni włościańskich w mierze stosownej i umiejętnej, ze względu na istotną wartość i dobroć materyału, aczkolwiek skarłowaciałego i przez całe szeregi pokoleń źle utrzymanego.

Ostatnie to twierdzenie może się wydać zbyt śmiałem, a sąd o tym materyale optymistycznym; zdanie to jednak mylnem nie jest; bliższe wyjaśnienie łatwo je potwierdzi. Wiadomo aż nadto dobrze, że prócz nielicznych wyjątków, pochodzą konie włościańskie z dowolnego i przypadkowego stanowienia z byle jakimi ogierami i na pastwiskach, — wiadomo, że źrebięta niedbale są chowane, jeszcze gorzej żywione, że nieraz roczniaki, a prawie zawsze dwulatki nieoględnie do ciężkiej są używane pracy przy bardzo niedostatecznem wyżywieniu, a ostatecznie rezultatem wszystkich tych jak najgorszych warunków chowu jest wynik pod wielu względami wprost przeciwny, jakiegoby się spodziewać należało.

Konie włościan naszych są rzeczywiście skarłowaciałe, często wadliwej budowy, ale o d z n a c z a j ą s i ę n a d z w y c z a j n e m z d r o w i e m przy n i e s ł y c h a n e w y t r z y m a ł o ś c i, a stosunkowo do swej miary o b d a r z o n e s ą w i e l k ą s i ł ą p o c i ą g o w ą. Budowa nóg u tych koni zwykle jest prawidłową i suchą, ścięgna jak

z drutu, a rzadko się dają na nich dostrzegać naciekłości, opoje, urwania żył, lub kostne naroście. Warto więc nad tą zaniedbaną dotąd gałęzią gospodarstwa krajowego się zastanowić, a przyjść jej ze stosowną pomocą, funduszami, wiedzą i doświadczeniem.

Nie chcemy się tu rozwodzić nad tem, jakby należało działać w kraju całym przy współudziale rządu, bardzo w tej sprawie interesowanego, może jednak z czasem i to projekt ten wywoła; chcemy tylko rzucić kilka myśli, jak można przyjść w tem z pomocą włościanom, w ciasnych rozmiarach, w jakich się znajdują nasze okręgowe Towarzystwa, przy nader skromnych funduszach, jakiemi rozporządzamy.

Rozwijając te myśli i uzupełniając je dyskusyą pomiędzy członkami Towarzystwa, znajdziemy niewątpliwie podstawy do potrzebnego w tej sprawie dodatniego działania.

Stawiam więc na teraz kilka pytań:

I. Czy należy wspierać chów koni włościańskich, przez subwencyonowanie ogierów, prywatną będących własnością, jak to ma miejsce z chowem bydła?

II. W razie potwierdzenia powyższego pytania, jaka ma być wysokość rocznej subwencyi i jakie nadane przez Towarzystwo warunki właścicielom ogierów?

III. Czy ma być pobierana opłata od włościan przy stanowieniu ich klaczy subwencyonowanym ogierem?

IV. Jakiej rasy mają być te subwencyonowane rozpłodniki?

V. Komu należy powierzyć wybór ogierów i w dalszym ciągu cały nadzór oraz sprawdzanie osiągniętych rezultatów?

VI. Na jak długo należy postanowić i zabezpieczyć subwencyonowanie ogierów?

Odpowiedzi na te pytania same się zaraz nasuwają.

ad I. Subwencyonowaniem ogierów najłatwiej, a oraz najskuteczniej da się wpłynąć na poprawę koni i ich chowu u włościan. Garną się już oni w wielu bardzo miejscowościach do stacyj rządowych, w których drogo, źle i niewłaściwemi rasami rozpłodników są obsługiwani; chętnie więc korzystać będą z takich prywatnych stacyj, będą regularnie doprowadzać klacze swoje do tych ogierów i zachęcą się łatwo do staranniejszego niż dotąd pielęgnowania źrebiąt, a w następstwie do nieużywania ich przed ukończonym trzecim i czwartym rokiem wieku. Ci włościanie, którzy są członkami Towarzystw rolniczych (w Jarosławskiem jest ich przeszło 120, a bodajby ich jak najwięcej było), będą pierwsi w zrozumieniu własnego w tem dobra, a taki przykład łatwo się udziela i liczne znajduje naśladownictwa.

Ustawą wzbronione jest dowolne pasienie ogierów na wspólnych pastwiskach, tem baczniejszą powinniśmy zwracać uwagę władz rządowych i autonomicznych na ścisłe jej przestrzeganie tam, gdzie zaprowadzimy projektowane stacye ogierów subwencyonowanych, lub gdzie są rządowe.

ad II. Subwencya powinna pokryć większą część kosztów utrzymania ogiera. Licząc 4 do 5 miesięcy jako peryod wiosennego stanowienia, podczas którego ogier nie powinien być do żadnej pracy używany, zostaje 6 miesięcy w roku, w których właściciel może z niego korzystać w sposób jaki uzna za stosowny. Całoroczne utrzymanie ogiera oblicza się na złr. 150, a obsługa około złr. 30; subwencya więc około złr. 140 rocznie właścicielowi ogiera podejmującemu się utrzymania stacyi wystarczyć powinna, bo ten sam koń przez większą część roku inne usługi oddawać mu może.

Właściciel takiego ogiera powinien się poddać pewnym przez Towarzystwo określić się mającym warunkom, z których ważniejsze byłyby:

1. Dobre utrzymanie ogiera przez rok cały, a nieużywanie go do roboty podczas pięciomiesięcznego peryodu stanowienia.
2. Prowadzenie protokołu stanowienia na wskazanych formularzach.
3. Utrzymywanie ewidencyi co do rezultatów i możliwe opiekowanie się przychowkiem.
4. Ograniczenie stanowienia najwięcej do 45 klaczy.
5 Poddanie się wyborowi rasy, nadzorowi i wszelkiej kontroli przez organa, jakie wybierze i wskaże Towarzystwo.

ad III. Ponieważ wszyscy, a przeważnie włościanie to sobie cenią i o to dbają, na co zarobią lub za co zapłacą, przeto słusznem i dobrem będzie postanowienie wprowadzenia choćby niskiej tylko taksy za pokrycie klaczy, naprzykład 30 do 50 centów. (Taksę tę konieczną w zasadzie, co do wysokości dobrze obmyśleć należy.)

ad IV. Wybór ogierów do subwencyonowania powinien odbywać się umiejętnie i sumiennie.

Pomnąc na cechy i zalety koni włościańskich, w przyszłych tych reproduktorach szukać należy egzemplarzy takich, któreby nadal te c e c h y i z a l e t y nietylko utrzymały, ale je potęgowały. Wybierać więc należy konie suche, zdrowe i ustalonej rasy, a wystrzegać się ogierów limfatycznych, zbyt ciężkich, a pochodzących z krzyżowań przeróżnych z Normandami, Norfolkami lub Perszeronami i Suffolkami i t. d. Tego rodzaju ogiery żadnej co do potomstwa swego nie mogą dać rękojmi, za wprost więc szkodliwe poczytać je należy. Produkta po nich byłyby bez nerwów, podległe chorobom zapalnym, z ciężkiemi tułowami na słabym spodzie, czyli cienkie stosunkowo nogi miałyby za ciężki wierzch do dźwigania. Zatraconeby zostały te cenne zalety i cechy zdrowia oraz wytrzymałości u koni włościańskich, które szanować i pielęgnować trzeba. Najlepiej do celu doprowadzi używanie dobrych ogierów półkrwi oryentalnych, które przy sumiennym wyborze z pewnością wydadzą jednolite pokolenia z zachowaniem typu, zdrowia i wytrzymałości koni włościańskich. Z innych ras byłyby do zalecenia ogiery pochodzące po czystych, importowanych Ardennach, od s z l a c h e t n y c h

kobył półkrwi angielskiej lub oryentalnej, z naszego pochodzenia.

ad V. Kierownictwo, nadzór i kontrolę należy powierzyć Komisyi miejscowej z łona Towarzystwa wybranej, taż Komisya zająć się ma całą organizacyą, wprowadzeniem projektu w życie, opracowaniem szczegółów, za wiedzą i zatwierdzeniem Zgromadzenia ogólnego do oddziału Towarzystwa należącego.

ad VI. Dla przekonania się o skutkach, jakie wywrze w danej okolicy przeprowadzenie tej myśli, należy zabezpieczyć czas trwania każdej takiej stacyi na lat trzy do czterech; w krótszym przeciągu niemożliweby było dopatrzenie się ani ocenienie osiągniętych rezultatów.

Powyższych sześć punktów stawiamy jako wnioski formalne pod uchwały Zgromadzenia ogólnego, które nie wątpimy, że projekt przyjmie i wprowadzenie go zarządzi.

Próba subwencyonowania ogierów dla włościan, choćby na małą tylko przeprowadzona skalę, nie może jak tylko okazać się zbawienną i skuteczną w rezultatach, jakie na tem polu są do osiągnięcia.

Gdy się włościanie przekonają o dobrych skutkach tej pomocy, niewątpliwie sami przyczyniać się będą choćby nieco wyższą opłatą za stanowienie, by ilość tych stacyj pomnożyć.

(Tak było i jest w powiatach łańcuckim i jarosławskim z chowem bydła; włościanie mając sobie z początku pokrywane krowy daremnie, dziś już małą opłatą przyczyniają się do utrzymania stacyj buhai, których tam obecnie na te dwa powiaty zaprowadzono dwadzieścia, a chów bydła coraz świetniej się rozwija.)

Zrozumieją też włościanie obeznani z chowem koni, że lepiej jest utrzymać parę dobrze żywionych i pielęgnowanych a roślejszych, niż trzy lub czteryż le, bez starań trzymanych, karłowatych i degenerujących. Są w kraju neszym okolice, w których włościanie wychowują dobre i rosłe konie; dowodzą tego przeglądowe powiatowe wystawy, a nie rzadko spotkać tam można włościanina sprzedającego konia za 300, 400 a nawet i 600 złr. Takie przykłady już dobrze się udzielają, a przy skromnej pomocy i zachęcie, zrozumieją wszyscy i wszędzie własne korzyści, więc będą po lepszych ogierach lepiej dbać o źrebięta, by się dobrego przychowku i rezultatów doczekać. Towarzystwo gospodarskie dobrze się zasłuży krajowi, a każdy oddział swej okolicy, wprowadzając w czyn myśl tu poruszoną, która u właścicieli większej wlasności jaknajlepiej będzie przyjętą, natrafi u nich na dobre chęci i na energiczne a skuteczne poparcie.“

Podczas wyż wzmiankowanego Zgromadzenia członków Oddziału łancucko-jarosławskiego, w obecności 165 zebranych członków uchwalono:

1. Projekt popierania chowu koni włościańskich wprowadzić w wykonanie począwszy od wiosny r. 1888.
2. Przeznaczyć na cele subwencyonowania ogierów dla włościan z funduszów Oddziału po złr. 500 rocznie przez lat trzy.
3. Zasadę, że włościanie płacić za stanowienie małą taksę będą obowiązani.
4. Wybrano stałą miejscową Komisyę z pięciu członków, do zajęcia się wszelkiemi szczegółami na teraz, a kontrolą i nadzorem na przyszłość.

Jaresław, dnia 25 kwietnia 1887.

Sprawozdanie z obrad Komisyi

wybranej celem przedstawienia środków dążących do większego ożywienia działalności Towarzystw rolniczych okręgowych.

Wskutek zapowiedzianych przez Tow. rol. okręg. wadowickie wniosków w tej mierze, Zgromadzenie Ogólne Tow. rol. poleciło Komitetowi na ostatniem swem posiedzeniu, by w sprawie powyższej, porozumiał się poprzednio z delegatami Tow. rol. okręg., nim przygotowany przez siebie projekt odda pod obrady Zgromadzenia Ogólnego.

W myśl uchwały powyższej Komisya wybrana poprzednio z łona Komitetu, a składająca się z pp. Antoniego hr. Wodzickiego jako przewodniczącego, Dydyńskiego i Lippomana porozumiewała się dnia 1 maja r. b. przedewszystkiem z delegatami Tow. rol. wadowickiego pp. Michałem Naimskim i Aleksandrem Gostkowskim, by zbadać obopólne zapatrywanie się w tym przedmiocie i przygotować materyał do obrad Komitetu wraz z delegatami wszystkich Towarzystw okręgowych. W naradach tych wziął także udział Wiceprezes Tow. p. St. Homolacs.

Wnioski komisyi odnosiły się głównie:

1. Do stosownego podziału wszystkich powiatów zachodniej części kraju między istniejące już Towarzystwa okręgowe, by tym sposobem określić granice ich działalności i ułatwić możność przenoszenia obrad kolejno do rozmaitych powiatów, wchodzących w związek jednego Towarzystwa okręg., przez co stworzyłaby się możność brania w nich udziału większej liczbie rolników, którzy z powodu znacznego oddalenia od siedziby Towarzystw okręg. nie przystąpili do takowych.
2. Oznaczenie stałych delegatów Komitetu, którzy mieliby obowiązek brania udziału, w każdem Zebraniu Ogólnem przydzielonych im Towarzystw okręg.

Następnie by polecić Towarzystwom okręgowym:

3. Starania się o wybór energicznych i sympatycznych dla ogółu Prezydiów i Wydziałów.
4. Stawianie na porządku dziennym obrad pytań praktycznych i obchodzących ogół rolników.
5. Zaprowadzenie bezpłatnych losowań przedmiotów służących do gospodarstwa, zakupionych z funduszów Tow. okręg. Wydatek taki wynoszący każdorazowo 20—30 złr. nie byłby uciążliwym zbytecznie dla funduszów Tow., a użycie go celem rozpowszechnia-

nia narzędzi ulepszonych stałoby się w każdym razie bardzo użytecznem.

Delegaci Towarzystwa rol. wadowickiego przedstawili ze swej strony następujące przez ankietę przyjęte wnioski:

6. Zachęcanie duchowieństwa do przystępowania w znaczniejszej ilości do Towarzystw rol. okręg.
7. Staranie się o większe subwencye.
   a) na popieranie rolnictwa i hodowli;
   b) na zakładanie stacyj doświadczalnych dla roślin pastewnych;
   c) na urządzanie wystaw okręgowych.
8. Wysyłanie na wystawy okręgowe delegatów z grona Komitetu świadomych dokładnie przedmiotu i ciężącego na nich zadania.
9. Przy obradach Zgromadzenia Ogólnego delegatów i członków w Krakowie:
   a) ujęcie o ile możności odczytywania sprawozdań, które i tak bywają już drukowane i rozsyłane;
   b) ograniczenie przemówień każdego członka w tym samym przedmiocie do dwóch tylko razy;
   c) oznaczenie czasu, po za który przemówienie w dyskusyi sięgać nie powinno.

Oprócz tego postawione były wnioski dążące do zmiany statutów, a mianowicie:

I. Wniosek Tow. rol. wadowickiego, by na Zebraniach Ogólnych Tow. rol. krakowskiego w kwestyach rolniczych głosować mogli wszyscy członkowie nie będący delegatami.

II. Wniosek p. Gostkowskiego, by do składu Towarzystw okręg. należeć mogły i panie. Sformułowano go następnie w ten sposób, że przy Tow. okręg. ustanowione być mogą sekcye gospodarstwa kobiecego złożonego przeważnie z pań, a sprawy te postawione byłyby na jednem z corocznych Zebrań Ogólnych Tow. okręgowych.

III. Wniosek p. Dydyńskiego, zamiast wniosku I. Tow. wadowickiego, by Tow. okręg. uprawnione były wysyłać większą ilość delegatów na Zebranie Ogólne Tow. rol. krakowskiego, a mianowicie po jednemu od każdych 10-ciu członków czynnych.

IV. Wniosek p. Homolacsa tyczący się podjęcia starań o zaprowadzenie u nas Izb rolniczych, który postawiony będzie odrębnie w Komitecie.

Użyźnianie gruntów gliniastych łubinem.

W *Tygodniku rolniczym* w nr. 16 i 17 spotykamy się z rozprawą pod tytułem: „W sprawie użyźniania gruntów łubinem.“

Redakcya *Tyg. roln.* odpowiedziała wprawdzie już szanownemu autorowi tej rozprawy w krótkich słowach i bardzo trafnie, dlaczego nie osiągnął odpowiednich rezultatów z przyorywania łubinu w stanie zielonym. Równocześnie jednak wzywa Redakcya tegoż „Tygodnika“ rolników do udzielenia sprawozdań na podstawie doświadczeń odbytych z łubinem, by ważna ta kwestya mogła być należycie wyświecona i publicznie wypowiedziane, a drugich bałamucące błędne zdania zostały sprostowane.

Szanowny autor powyżej nadmienionej rozprawy twierdzi wprawdzie, „że traktował tę sprawę ze wszech miar starannie, umiejętnie i jest prawie pewnym, że nikt i nigdy nie zadał sobie tyle pracy i zachodów w badaniach korzyści kultury łubinu, ile on w tym względzie podejmował.“ Oraz podziwia szanowny autor „wytrwałość tych, którzy przy karmieniu owiec pomimo powszechnie wiadomych wielkich strat, na które się narazić można przy zadawaniu tej paszy owcom, usiłują mimo to koniecznie przyzwyczaić owce do tej nadzwyczaj niesmacznej i bądź co bądź trującej karmy.“

Otóż przepraszam szanownego autora, że pomimo jego tak stanowczych twierdzeń co do szkodliwości łubinu pod każdym względem, przytoczyć muszę, że używanie łubinu na zielony pognój nie jest rzeczą nową, bo przecież już Rzymianie rośliny tej na wielką skalę w tym celu używali, jak się o tem szanowny autor z pisma o rolnictwie rzymskiem Palladiusa i Columelli dowiedzieć może. Nikomu jednak od czasów rzymskich na myśl nie przyszło uważać zielone pognoje za co innego, jak tylko za surogat jednostronny nawozowy, po którym bez dodatku fosforanów rezultatu odpowiedniego spodziewać się nie należy. Jest prócz tego rzeczą wiadomą, że i sztuczne nawozy, za które fabrykom grubo płacimy, na ubogiej, wyjałowionej, glinkowatej ziemi często wyłożonych kosztów nie zwracają, ponieważ brakuje w takiej ziemi czynnika, który do koniecznie potrzebnego powolnego rozkładu tych sztucznych nawozów jest niezbędnie potrzebny, ażeby odpowiednio skutkowały. Czynnikiem tym jest kwas węglowy, wywięzujący się w postaci gazu przy rozkładzie substancyi roślinnej. Jeżeli więc użyjemy zielonego pognoju i dodamy do tego pod siew następny superfosfatu, lub mełtych kości, osiągniemy czegośmy potrzebowali do zastąpienia o d w y p a d k u obornika w razie braku tegoż; bo dobry obornik niczem w wszechstronnem swem działaniu zastąpić się nie da, a zdaje mi się, że mało znajdziemy gospodarstw, szczególniej w naszej części kraju, zwłaszcza w górskich okolicach, któreby dostateczną ilość obornika posiadały. Trzeba sobie więc radzić jak można, jednak bez uprzedzenia.

Co do drugiego zarzutu, pod względem użycia łubinu jako karmy, przypuszczam, że szanowny autor dla tego w błędzie pozostaje, że jak sam twierdzi, już od ośmiu lat łubinem się nie zajmuje, a nawet łubin jako rzecz odbytą uważa, z którego to powodu może nie zważał na rozprawy w pismach rolniczych, z którychby się mógł dowiedzieć, że owe trujące części ziarna łubinowego bardzo prostym sposobem za pomocą odgoryczenia łubinu w każ-

dem gospodarstwie usunąć można, poczem ziarno łubinowe staje się nader skuteczną, bo bardzo żyzną i tanią paszą, pochodzącą z rośliny, która się rodzi — jak temu szanowny autor nie przeczy — na grutach ubogich piasczystych lub glinkowatych nie zbyt wilgotnych, i staje się tym sposobem dobrodziejem rolnika w takiej okolicy.

Ziarno łubinu używane bywa w Egipcie i Grecyi jako karma dla ludzi, a sposób przyrządzenia tegoż ziarna w tamtych krajach naprowadził mnie na zestawienie prostego sposobu odgoryczenia łubinu na paszę dla zwierząt, co od roku 1882 na wielką skalę praktykuję, pasąc odgoryczonym łubinem trzodę, krowy, woły, cielęta i kaczki z dobrym rezultatem, a nie miałem jeszcze ani jednego wypadku zasłabnięcia jakiejkolwiek sztuki inwentarza z tego powodu, jakkolwiek spasam inwentarzem do 300 korcy łubinu odgoryczonego rok rocznie zimową porą, aż do końca maja.

Szanowny autor może się o tem przekonać, jeżeli zechce zwiedzić Izdebnik przed końcem maja, a może następnie naprawi krzywdę, jaką wyrządził łubinowi swoją rozprawą w „Tygodniku rolniczym“.

Izdebnik, dnia 26 kwietnia 1887.

Ludwik Seeling.

Obniżenie kosztów nawożenia.

(Dokończenie.)

„Chcę zwrócić jeszcze uwagę gospodarzy na inne nadzwyczajnie tanie i bardzo skuteczne źródło nawozowe: jest niem torf, użyty do przykrywania (kompostowania) nawozu na gnojowisku.

Uważam za rzecz zbyteczną wyłuszczanie wszystkich korzyści, jakie otrzyma się przez konserwowanie nawozu za pomocą torfu; są one znane ogólnie. Torf zawiera w sobie czasem aż do 2% azotu, $^1/_2$—1% kwasu fosforowego, a oprócz tego gips, kwas octowy i niedokwas żelaza. Słoma zawiera zwykle tylko około $^1/_2$% azotu.

W r. 1860 kupiłem dobra Selchow, których siła nawozowa była bardzo wyczerpaną.

Na przestrzeni 1850 morg. pruskich ornej ziemi i 100 morg. łąk utrzymywałem 800 owiec, 100 krów, 40 koni roboczych, prowadziłem przy tem gorzelnię i dokupowałem paszę posilną. Produkowałem w pierwszych 7 latach przeciętnie po 1300 fur nawozu krowiego i 600 fur owczego, oraz po 2000 beczek gnojówki; a zbierałem rocznie po 3800 cet. ziarna i z 360 morgów obsadzonych ziemniakami po 58 cet. z morga.

W nastąpnych 6 latach wywoziłem rocznie po 2300 fur nawozu krowiego, po 500 fur owczego i po 2300 beczek gnojówki, a zbierałem przeciętnie po 4700 cet. ziarna, z 500 zaś morgów ziemniaków po 61 cet. z morga.

Od r. 1871 począłem przekładać nawóz na gnojowisku torfem, polewając każdą warstwę gnojówką. Od tego czasu nie potrzebowałem dokupywać paszy posilnej, mimo iż prowadziłem gospodarstwo mleczne z dostawą do Berlina, międzyplony zaś przeorywałem jako nawóz zielony bez spasania ich owcami, które też stopniowo usuwałem, ograniczywszy się na utrzymywaniu 124 krów i 50 koni.“

Opuszczamy tu obrachowanie wydobycia i przywozu torfu jako zależne od miejscowych stosunków i nieco długie, nadmieniamy tylko, iż autor wydobywając go na własny rachunek i wożąc furami z odległości 2 klm., co kosztowało razem po 1·80 m. od fury czyli 1 met. kubicznego. Następnie założył autor szyny żelazne aż do torfowiska, płacił za wydobycie 1 met. kub. po 40 fen. i dodawał do każdego kubika 3 mecy wapna świeżego, pozostawiając następnie na kupach aż do użycia. Wszystkie koszta wynosiły wtedy po 0·80 m. od 1 met. kub.

„Torf — powiada autor w dalszym ciągu — nie potrzebuje być następnie suszonym, rozdrabianym lub przerabianym; rozpada się on sam na gnojowisku, należy go tylko nasycić zupełnie gnojówką, a następnie przy wywożeniu w pole mieszać z gnojem dłuższym; w takim razie wystarczy 7 fur do przykrycia morga, gdy przy zmieszaniu z bardzo drobnym gnojem potrzeba użyć 20 lub więcej fur, by uzyskaać jednostajne przykrycie całego morga.

Od chwili położenia szyn do torfiarni, wynosił u mnie roczny dowóz torfu do gnojarni około 6000 met. kub. Wykazał się przy tem szczególny rachunek trwający stale od lat kilku, że wywożę w pole prawie tyleż fur nawozu (ważących wskutek zlewania gnojówką 40—60 cet.) ile metr, kub. torfu dostarczam na gnojarni.

Nawóz od 124 krów i 50 koni wynosił podług dotychczasowych doświadczeń 2000 fur, zmieszany zaś z nacią kartoflaną i torfem dawał w ostatnich latach 6000 fur, które to pomnożenie kosztując po 80 fen. od fury, kosztowało razem 5000 m., czyli, iż za tę kwotę zyskiwałem nadwyżkę 4000 fur najlepszego gnoju. Niepodobna jest przysposobić sobie tańszym kosztem tak znaczną ilość nawozu, mającego tę jeszcze dogodność, iż wraz z nim wywozi się na dalsze pola gnojówka, którą zwykle dla oszczędzenia kosztów transportu przesycamy grunta najbliżej położone.

Wracając do rezultatów gospodarczych zaznaczam, iż gdy od r. 1872 do 1880 wywoziłem rocznie w przecięciu około 4300 fur nawozu i zbierałem 5200 cet. ziarna, oraz z 485 morg. ziemniaków po 82 cet. z morga, to od r. 1881 wywożę rocznie przeciętnie po 5300 fur nawozu i zbieram ryczałtowo po 6300 cet. ziarna, oraz mimo suchych lat po 84 cet. ziemniaków z morga, sadząc ich po 540 morgów.

W broszurce mojej „Selchow contra Lupitz“ przytoczyłem motywa skłaniające mnie do zaprzestania zakupna paszy posilnej, chociaż ceny nabiału i mięsa były wyższe od obecnych; pomnożenie zatem produkcyi nawozu za pomocą drogiego i nieopłacającego się opasu uważam za prostą drogę do ruiny.

Zapatrywanie moje na sposób prowadzenia gospodarstwa streszczam w następujący sposób: Ogólnie rozpowszechniona metoda pomnożenia produkcyi nawozu za pomocą zakupna paszy prowadzi obecnie w wielu wypadkach do ruiny. Przez użycie nawozów sztucznych, zasiewanie międzyplonów i przekładanie nawozu torfem, gdy ten znajduje się w bliskości, mogą znaleść rolnicy znaczną korzyść. Kto nie jest w stanie wyprodukować nawóz odpowiednio tanio i nie umie konserwować go i użyć należycie, dla tego niema ratunku".

O SERADELLI.

W poprzednim n. *Tygodnika rol.* w artykule pod tytułem „Obniżenie kosztów nawożenia" odwołał się autor na wywody p. Ernesta Ring'a w sprawie skuteczności używania seradelli jako międzyplonu celem przyorywania jej pod następne płody. Chcąc ułatwić czytelnikom naszym gruntowne zapoznanie się z poglądem na ten przedmiot niemieckich powag rolniczych, podajemy artykuł powyższy w streszczeniu.

Częste zawody, jakich doznano przy zasiewie seradelli, przypisuje p. Ring głównie złemu wyborowi ziarna i niestosownemu przykryciu go. Ziarno seradelli składa się z grubej łupy powierzchniej i zawartego w niej jądra (podobnego do ziarna koniczyny białej), bez przeprowadzenia zatem próby kiełkowania niepodobna jest orzec o dobroci jego, co o tyle jest ważniejszem, iż mało innych gatunków ziarn podlega tak wielkiej różnicy przy kiełkowaniu jak seradella. Pochodzi to z tej przyczyny, iż urodzaj jej niejednostajny, obejmujący jednak przy korzystnem lecie całe okolice, daje na raz obfitą ilość ziarna, które nie będąc przydatne do żadnego innego użytku, tylko do siewu, przechowuje się zwykle przez lat kilka, przyczem traci coraz bardziej zdolność kiełkowania, przez niesumiennych jednak handlarzy sprzedawaną jest jako zbiór świeży.

Gdy jednak dobry skutek zasiewu zależnym jest przedewszystkiem od gęstego zejścia tej rośliny, łatwem więc jest do pojęcia, jak ważną jest rzeczą dokładne zbadanie poprzednie zdolności kiełkowania ziarna, które chwieje się między 25 do 80%. Jest wszakże bardzo prosty sposób odróżnienia świeżego od starego nasienia, a to za pomocą rozłupania nożykiem łupki wierzchniej i zbadania koloru ziarna wewnątrz. Świeże ziarno ma zawsze kolor jasno żółtawy, aż do odcienia złotego, gdy stare jest jasno lub ciemno brunatne. Autor uważa oznakę tę prawie jako niewątpliwą.

Lecz i świeże nasienie powinno przejść próbę kiełkowania, gdyż stosownie do dobrego lub złego zbioru znaleźć się może różnica między 56 do 80%.

P. Ring sprowadził w r. ubiegłym 20 prób seradelli, której cena wynosiła za cet. cłowy od 7—21 m.; podobnaż różnica zachodziła i w zdolności ziarna do kiełkowania, ale wcale nie w odpowiednim stosunku do ceny. Zakupno seradelli po odbytej poprzednio próbie kiełkowania spotyka się z pewną trudnością, gdyż kiełkowanie to wymaga zwykle do 5 tygodni czasu, jeżeli jest przeprowadzone w zwykły sposób, t. j. w kawałku wilgotnego sukna; trudno zaś wymagać, by kupiec nie sprzedał wcześniej towaru swego. W maszynce firmy Koldway'a i Schönjahn'a, w Brunszwiku, którą autor nabył za 10 m., trwało ono tylko 14 dni.

Co do szczegółów odnoszących się do zasiewu seradelli celem uzyskania zielonego pognoju, to rozpoczyna się on z końcem kwietnia i trwa przez pierwsze dnie maja, gdyż żyto nie przewyższa 4—5 cali. Przykrycie ziarna, którego wysiewa się 20—25 funtów na mórg pruski, uskutecznia się broną, przejeżdżając nią raz lub dwa razy w koło, gdyż przy częstem nawracaniu ucierpiałoby żyto na końcach pola. Im lepiej ziarno przykrytem zostanie, tem skutek pewniejszy. Końce pola mogą być osobno zabronowane. Następnie dobrze jest wyzbierać kamienie. (Ostatecznie należałoby żyto zbronowane przywalcować. Przyp. Red.)

Siejąc seradellę w zbożu jarem, czyli wiośnianem (w jęczmieniu i owsie), trzeba przeczekać, aż to podrośnie 2—4 cali, a następnie przywalcować zasiew walcem pierścieniowym. W każdym razie jest tu zejście jej mniej pewne jak w oziminie.

Jeżeli zasiew nie jest dosyć gęsty w chwili gdy żyto zaczyna kwitnąć, należy podsiać jeszcze około 50 funt. łubinu żółtego na każdy mórg pruski, co jednak uskutecznić wypada o ile być może przed obfitym deszczem, gdyż w czasie posuchy ziarno łubinu, pęczniejąc w nocy, a wysychając w dzień, traci siłę kiełkowania.

Postępując w ten sposób zbierał autor z morga pruskiego do 250 cet. cłow. zielonej paszy, która zadołowana dawała wyborną karmę, przeorana zaś odpowiadała wartości 120 cet. cłow. nawozu stajennego.

Przez podobny pognój zielony ma być pokryte w zupełności wymaganie ziemniaków pod względem azotu, gdyż dodatek na morgu 50 funt. saletry chilijskiej nie wywołał już żadnej nadwyżki w plonie.

Co do zasiewu seradelli celem uzyskania paszy lub ziarna, przytaczamy tu artykuł p. Ag. umieszczony w n. 33 *Ziemianina* z r. ubiegłego.

„Seradella należy niewątpliwie do najużyteczniejszych roślin pastewnych i zasługuje na większe uwzględnienie, niż jej dotąd poświęcamy. Uprawa seradelli rozwiązuje niejako zadanie, w jakiby sposób wieś z lekką ziemią bez łąk, sama przez się zdołała się utrzymać i być donośną. Za jej pomocą możemy z lichej, ledwie użytecznej ziemi, dość znaczny wydobyć dochód, produkując na niej obfite ilości pożywnej paszy, równającej się tak co do wydajności, jak co do jakości koniczynie czerwonej, ledwie o 10 prc. słabszej. Seradellę spożywa chciwie wszelki inwentarz, mianowicie rogacizna i owce tak w zielonym stanie jak i ususzoną na siano; nadto stanowi ona wyborne pa-

stwisko, bądź gdy jest wprost na to przeznaczona, bądź po sprzęcie na siano lub po części i przed skoszeniem. Posiada tę zaletę, że ani na pastwisku, ani paszona zielono w oborze, bydła nigdy nie wzdyma, w przeciwieństwie do czerwonej koniczyny, która często przez wzdęcie bydła na dotkliwe gospodarza naraża straty. Pastwisko na seradelli nader szybko odrasta tak, że mała przestrzeń wystarcza do odżywienia znacznej stosunkowo ilości inwentarza.

Pasza z seradelli jest dla wszelkiego inwentarza bezwzględnie zdrowa i nieszkodliwa, a ziarno nie zawiera trujących substancyj i przydatnem jest mianowicie na pokarm dla koni. Ziarna można dostateczną sprzątać ilość. byle się tylko zbytnio nie opóźniać ze sprzętem, który rozpoczynać należy, skoro dolne strączki nabrały barwy brunatnej. Kosić należy tylko rano i wieczorem o rosie, by najlepsze strączki z najcięższem ziarnem nie opadały. Tak postępując, nie trudno zebrać do 16 centnarów z hektara bardzo cennego i w protein bogatego ziarna.

Seradella jest dalej, we właściwych warunkach uprawiana, rośliną pewną, na zimno wytrwałą i może być rozsianą bądź czysto lub w zmięszaniu z innem ziarnem, mianowicie z koniczyną, sama lub podsianą pod oziminę albo jarzynę; zresztą jest ze sobą zgodna oraz z innemi płodami, tj. może często powracać na tem samem miejscu i następować po jakimkolwiek przedpłodzie.

Jedną z głównych korzyści z uprawy seradelli jest, że przez zupełne zakrycie i ocienienie ziemi, przyczynia się do doskonałego wydobrzenia tejże, w miarę czego stanowi sama najwyborniejszy przedpłód pod oziminę. Jej skuteczność pod tym względem pochodzi zarazem z niezmiernej obfitości korzeni, które pozostawia w roli, a których skład chemiczny świadczy o ich niepomiernej wartości nawozowej. To bujne ocienianie seradelli przyczynia się do tłumienia wszelkich chwastów, a nawet perzu w ziemi, przez co wybornie ją czyści.

Wobec wyłuszczonych zalet, dziwić się zaiste należy, dlaczego seradella dotąd tak mało u nas rozpowszechnioną została. Sądzimy, że to pochodzi z braku zapoznania się bliższego z warunkami wzrostu tej cennej rośliny, z właściwością jej natury i t. p.

Ojczyzną seradelli, właściwie serratelli, jest Portugalia, kraj po większej części morzem otoczony, nie ulega więc wątpliwości, że roślina ta lubi znaczne opady atmosferyczne w kształcie rosy i mgły, a przytem grunta suche. Skoro zatem chcemy mieć z niej całkowity użytek, musimy też tym warunkom zadość uczynić, w innym razie nie możemy na pewne na nią liczyć. Nadto wymaga seradella roli czystej i pewnego stopnia wilgoci, a dlatego w razie suchej wiosny, na lekkiej ziemi, nie łatwo kiełkuje. Z tego powodu przydatne są pod nią wszystkie lekkie, wysoko położone grunta w bliskości znaczniejszych wód, oraz lasami otoczone; natomiast nie lubi ona wszelkich gruntów ciężkich, mocniejszych od gliniasto-piaszczystych. Rola pod seradellę powinna być w dobrej kulturze, głęboko spulchniona i z chwastów oczyszczona. Chcąc mieć seradellę czystą w ugorze, zamiast koniczyny, orze się ziemię w jesieni głęboko, a z wiosny tylko się ją powłóczy pod siew, aby nie straciła wilgoci zimowej, potrzebnej do kiełkowania nasienia. Skoro seradella następuje po życie ugorowem, to orze się ściern, najmniej na 15 ctm. głęboko dopiero z wiosną, poczem włóczy się i sieje. Jeżeli seradella ma służyć na pastwisko w jesieni lub na późną paszę zieloną, to rozsiewa się ziarno z wiosny w żyto, lecz jak najwcześniej, aby nasienie miało czas zamulić się w ziemi. Można także seradellę podsiewać w jarzyny jak koniczynę. Jako przymieszkę na jednoroczny użytek w ugorze, zalecają sporek (Spergula maxima); wysiew zmieszanego w równych częściach ziarna odbywa się w początku maja. Z początku rośnie seradella wolno i słabo tak, że bierze ochota zaorać ją, atoli choćby ja nawet chwasty przerosły, nie ma jeszcze racyi rozpaczać; trzeba wszakże tylko chwasty tłumiące ją skosić, choćby się czubki seradelli przycinać miało, a po uprzątnieniu chwastów, zwykle jeszcze bardzo szybko i bujnie się rozrasta.

Ponieważ seradella do kiełkowania dużo potrzebuje wilgoci, której nie zawsze na pewno spodziewać się można, zaleca się rozsiewać ją raczej gęściej, niż rzadziej. Najmniejsza ilość jest 20 klg na hektar, wszakże bezpieczniej siać 30 klg. Siew zaleca się powałkować albo natychmiast, albo zaraz po zejściu ziarna. Sprzęt seradelli odbywa się tak samo jak koniczyny. tylko że ile możności jeszcze mniej ją poruszać należy, gdyż zbyt łatwo się z listków i strączków okrusza. Ziarno dojrzewa w połowie sierpnia zwykle tak dobrze, że można koszenie w sposób powyżej wzmiankowany rozpocząć, z którem nie trzeba się, jak to wzmiankowaliśmy, bynajmniej ociągać, nie chcąc ponieść dotkliwej straty. Omłot i czyszczenie ziarna odbywa się bez trudności, zaleca się wszakże oczyszczone ziarno cienko rozpostrzeć i pozwolić mu wyschnąć na słońcu, nim się je weźmie na śpichlerz."

WYSTAWA KRAJOWA W KRAKOWIE.

Komitet wykonawczy wystawy uchwalił na posiedzeniu swem d. 29 kwietnia przedłużenie dla wystawców terminu zgłoszeń do d. 1 czerwca r. b.

Mamy nadzieję, że czas ten będzie dostatecznym, szczególnie dla rolników, dla powzięcia ostatecznego postanowienia, z czem i w jakiej mierze mają wziąć udział w wystawie. Wymawianie się krótkością czasu, jak to często słyszymy, uważamy za nieuzasadnione, gdyż kilka miesięcy wystarczyć powinno w zupełności do należytego przygotowania się tam, gdzie nie idzie o popis, lecz o przedstawienie istnego stanu produkcyi krajowej. Ostatni ten wzgląd spowodować powinien liczne zgłoszenia produktów rolnych, by kupcy zagraniczni osądzić mogli, czego od kraju naszego spodziewać się należy.

Okazy inwentarzy żywych zapowiedziano z dalszych nawet okolic, jak z powiatów: Stanisławowskiego, Brodzkiego, Sanockiego i t. p. najmniej zaś deklaracyi wpłynęło dotąd ze środkowej Galicyi.

Budowle wystawy na błoniach rozpoczęto od kilku tygodni; stanęły już stajnie tworzące północną część ograniczenia placu. Ogrodnik miejski p. Malecki objął roboty ścieżek, placów i trawników. Plantowanie placu postępuje energicznie. Dowóz materyałów na dalsze budowle idzie bez przerwy.

ROZMAITOŚCI.

Nowa choroba pszenicy. We Włoszech dostrzeżono nowy gatunek pasorzytnego grzybka, który z wielką szybkością opanowuje źdźbła pszenicy, pokrywając je całkowicie białawą, później brunatniejącą powłoką. Rośliny dotknięte tym grzybkiem, obumierają jeszcze przed dojrzeniem ziarna. Pszenica ma chorobliwy, więdnący wygląd, chociaż korzenie jej wydają się być zupełnie zdrowe. Na źdźbłach dają się dostrzegać szare plamy, nakształt pleśni, stopniowo się rozszerzzjące i pokrywające wszystkie listki, które też wskutek tego prędko więdną, a kłos jest szczupły i wątły. Zabójczy ten dla pszenicy grzybek różni się znacznie od wszystkich dotychczas znanych pasorzytów zbożowych, a szkody przezeń wyrządzone są bardzo wielkie i tem niebezpieczniejsze, że dotąd nie odkryto zaradczego przeciwko niemu środka. Prof. Passerini nazwał ten grzybek Gibellina ceralis.

Dobre żywopłoty. Zamiast białego głogu (crataegus oxyacantha), zalecane są obecnie żywopłoty z agrestu. Zasadzone w dobrze uprawnej i użyznionej ziemi, zagęszczają się dobrze i dają się obcinać, a mają tę wyższość nad płotami z głogu, że kwiat ich na wiosnę stanowi pierwsze obfite i bardzo pożądane pożywienie dla pszczół. Wprawdzie znaczna część jagód z takiego płotu zostanie przez dzieci oberwana jeszcze w stanie niedojrzałym, ale zawsze ich część jakaś się zostanie.

Wiadomości handlowe.

Kraków 3/5. Za 100 klg. Pszenica biała od —.— do — —; banatka od ·— do ·—; czerwona od 9·— do 9·60 Żyto od 5·60 do 6 60. Jęczmień od 5·15. do 6·35. Owies od 5·— do 5·40. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·50 do 10·—. Fasola od 6.— do 10·—. Rzepak zim. od —·—. do —·—. Koniczyna czerwona od 35·—. do 40·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·— do —·—. Tatarka od 6·75 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50. Jagły od 10·50 do 11·50. Siano od 1·80. do 3·—; Słoma od 1·60 do 2·50. Ziemniaki od 1·50 do 1·70· za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 49·—. Okowita z opłatą na Tral. hektoliter 80° złr 42·—. Masło za 1 klg. ·90 do ·—.

Rzeszów 19/4. Za 100 klg. Pszenica od 8·60 do 8·70. Żyto od 6·— do 6·25 Jęczmień od 5·— do 6·— Owies od 4·50 do 5·—. Groch od 6·50 do 7·— Bób od 5·— do 5·50. Wyka od 5·— do 5·40. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 9 50 do 9·70. Koniczyna od 30·—. do 32·—. Chmiel od —·—. do —·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·— do —·—.

Tarnów 3/5 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 8 88 Żyto od 6 43 do ·— Jęczmień od 5·38 do —·—. Owies od 4 80 do ·—. Groch od ·— do —·—. Bób od 5·10 do ·—. Tatarka od ·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od 7·— do ·—. Ziemniaki od 1·50 do ·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 33.50 do —·— Siano od 2·05. do — Siano z koniczyny od 2·85 do ·— Słoma od 2·30 do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·65 do —·—.

Przemyśl 29/4 Za 100 klg. Pszenica żółta 7.50. czerwona 8·—. biała —·—. Żyto 5·75. Jęczmień od 5.— do 5 20. Owies 5·10 Groch 7·— Bób 5·50. Kukurudza 7·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·20 Słoma 1·95. Siano 2·55.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.